Duch Święty

Dzieje Ap. 2:1-13

„I napełnieni są wszyscy duchem świętym” – Dzieje Ap. 2:4

Ostatnio zastanawialiśmy się nad obietnicą dotyczącą ducha świętego*, *„pocieszyciela”*, oraz nad poleceniem dla apostołów i wierzących braci, aby udali się do Jerozolimy, oczekując tam, aż obdarzeni zostaną mocą z wysokości, aby mogli wykonywać pracę, zgodną z nakazem Pańskim, polegającą na głoszeniu Ewangelii wszystkiemu stworzeniu. W tej lekcji odnotowaliśmy metody, które zastosował Pan, aby udowodnić apostołom, że naprawdę zmartwychwstał, a Jego natura zmieniła się z ludzkiej na duchową, a także, aby udowodnić Jego wniebowstąpienie do Ojca, zgodnie z tym, co powiedział, że odejdzie do dalekiego kraju, aby otrzymać władzę królewską, a później powróci i przyjmie wiernych do siebie. Niektórzy starali się przedstawić wylanie ducha świętego podczas dnia Pięćdziesiątnicy na Kościół jako wypełnienie się Pańskiej obietnicy, że *„powróci”*. Nic jednak nie mogło być dalsze od znaczenia słów Pana oraz od oczekiwań apostołów, co można z łatwością wykazać. Kiedy mówił im, że przyjdzie znowu i weźmie ich do siebie, Pan powiedział im też, że przed tym czasem muszą głosić Ewangelię całemu światu, na świadectwo, zanim nastąpi koniec tego Wieku. Zapewnił ich On, że w czasie Jego nieobecności będą cierpieli prześladowania oraz będą w pogardzie u wszystkich ludzi ze względu na Niego; że teraz są jeszcze niezdolni do wykonania tego wielkiego zadania, więc nie powinni rozpoczynać go, zanim nie zostaną napełnieni *„mocą z wysokości”* – obiecaną przez Ojca, dowodem Boskiej akceptacji, przedsmakiem Jego błogosławieństwa, które będzie zupełne i wypełnione podczas uwielbienia Kościoła w Królestwie (Rzym. 8:23). Pan nie mówił, że On będzie duchem świętym, lecz że będzie to jedynie moc, czyli wpływ od Ojca i od Niego samego (Dzieje Ap. 1:4-5).

Żaden z apostołów nie uważał, że duch święty to ich Pan, a wylanie ducha to wtóre przyjście. Wręcz odwrotnie, wypowiadali się o tym wylaniu ducha jako tylko o „zadatku”, „pierwszych owocach” ducha, jako Boskim błogosławieństwie dla Kościoła. Apostoł Piotr, podczas głoszenia w mocy ducha świętego, po ogłoszeniu śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, powiedział: *„Prawicą tedy Bożą będąc wywyższony, a obietnicę ducha świętego wziąwszy od Ojca, wylał to, co wy teraz widzicie i słyszycie”* – Dzieje Ap. 2:33. Nie ma żadnej wskazówki w tych słowach, jakoby „to” wylanie ducha było wtórym przyjściem Pana; odwrotnie – powiedziane jest, że Pan został wielce wywyższony, był u Ojca i wylał tego ducha, czyli moc, na swój Kościół; otrzymał On upoważnienie od Ojca, aby tak uczynić, przez cenę odkupienia, którą zapłacił, ofiarowując samego siebie.

Nie może być lepszego dowodu na to, że apostołowie nie traktowali wylania ducha świętego jako wtórego przyjścia Chrystusa, ustanowienia Jego Królestwa itd., niż fakt, że wypowiadając się pod kierownictwem tej cudownej mocy, wciąż bezustannie zachęcali Kościół do oczekiwania jeszcze większych błogosławieństw, kiedy Pan powróci, zapewniając ich, że to, co już otrzymali, było tylko przedsmakiem. Nie tylko jeden apostoł wskazywał na wtóre przyjście Chrystusa jako na coś, co należało do przyszłości, lecz czynili to wszyscy z nich, bez wyjątku – Paweł, Piotr, Jakub i Jan w słowach najszczerszych napomnień wskazywali na wtóre przyjście Pana jako na największą nadzieję oraz natchnienie dla wiary, odwagi, cierpliwego znoszenia i nadziei, przez wzgląd na to, co zostanie nam dane, kiedy objawi się nasz Pan i Zbawiciel Jezus Chrystus. Jednakże ci wyjaśniający Pisma, którzy usiłują odwrócić uwagę ludu Bożego od obietnic, które wystawione im są w Ewangelii, dotyczące „sławnego przyjścia naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa”, tak dalece, że wpajają im, że wtóre przyjście Pana odbyło się w dniu Pięćdziesiątnicy, winni są ogromnego przeinaczenia Słowa Bożego. A wobec obfitości świadectw przeciwko takiemu poglądowi i braku wszelkich świadectw na jego korzyść, trudno jest dostrzec, jak ich postępowanie może być czymś innym niż rozmyślnym „przekręcaniem Pisma Świętego”.

Spoglądając na fakt, że niektórzy z tych, którzy wypaczają Słowo Boże tak, aby jego świadectwo nie miało żadnego znaczenia w świetle ich tradycji i fałszywych doktryn, a wydawałoby się, że są szczerymi ludźmi, wypada, żeby wszyscy, którzy nie zostali zaślepieni, oczyścili swoje umysły ze wszystkiego, co mogłoby wpłynąć na ich zrozumienie Słowa Bożego, abyśmy mogli widzieć światło w Jego świetle i nie mylić się przez zaślepienie własne lub kogoś innego. Jak dziwne byłoby, gdyby apostoł Jan w swoim wielkim widzeniu (Objawieniu), prawie sześćdziesiąt lat po błogosławieństwie dnia Pięćdziesiątnicy, które to widzenie zostało pokazane i zapisane dla naszej informacji, a dotyczy symbolicznego obrazu wydarzeń Wieku Ewangelii (jego zakończenia, wtórego przyjścia Chrystusa, sądu tysiącletniego, zniszczenia Szatana i zła, oraz przedstawienia wiecznego Królestwa) – jak dziwne i niespójne byłyby te wydarzenia, jeśli wtóra obecność naszego Pana nastąpiłaby sześćdziesiąt lat wcześniej, a ukochany uczeń Jan, mimo że otrzymał ducha świętego i był szczególnie

wyróżniony, aby stać się nauczycielem Kościoła, był pozostawiony w całkowitej niewiedzy o tym i mówił: „Przyjdź, Panie Jezu”.

Nie jest powiedziane, że duch święty przybył jako wiatr, ale raczej, że był słyszany szum jakby porywistego wiatru (Dzieje Ap. 2:2). Wiatr jest *niewidoczną siłą* i tak samo jest z duchem świętym – jest *niewidzialną siłą*. Jednakże wybór odgłosu wiatru jako symbolu ducha świętego oraz jako sposób zwrócenia uwagi apostołów na cudowne błogosławieństwo, które na nich spłynęło, było trafnym wyborem. Nie przychodzi nam do głowy nic, co mogłoby lepiej zobrazować niewidzialną moc, którą zostali napełnieni. Słowo „duch” pochodzi z tych samych greckich i hebrajskich słów, co słowa „tchnienie” i „wiatr”; nie chodzi o to, że duch święty jest tylko tchnieniem, czy wiatrem, lecz raczej, że nic tak odpowiednio nie symbolizuje Boskiej *niewidzialnej siły.*

Rozszczepione języki, to znaczy rozdzielone języki światła, jako ognia, które spoczęły na każdym z nich, również ewidentnie były symboliczne, reprezentujące oświecenie – mądrość, która pochodzi z ducha świętego (Dzieje Ap. 2:3-11). Duch święty mógłby zstąpić na nich z taką samą mocą bez tego szumu porywistego wiatru lub języków ognia; jednak te dodatki były bez wątpienia przeznaczone do pomocy Kościołowi, aby zrozumiał sytuację, by spodziewać się i docenić to otrzymane błogosławieństwo oraz aby uczynić tę rzecz lepiej zauważalną i satysfakcjonującą dla nich.

Liczba wierzących znajdujących się wówczas razem w górnym pokoju, w czasie wylania ducha świętego, wynosiła około stu dwadziestu osób. Wszyscy zostali napełnieni duchem świętym, ponieważ napełnił on cały dom. Jednakże nie możemy być w stu procentach przekonani, czy języki ognia spoczęły na kimś poza apostołami. Mogły spocząć tylko na nich jako sposób wyróżnienia ich jako rzeczników ducha świętego. Jeśli chodzi natomiast o nauczanie w różnych językach, które później nastąpiło, wydaje się, że są mocne podstawy, aby przypuszczać, że tylko apostołowie wówczas głosili; ponieważ o tych, którzy mówili, było powiedziane: *„Izali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy?”*. Nie możemy przypuszczać, że wszyscy ze stu dwudziestu osób byli Galilejczykami. Całkiem prawdopodobne jest, że większość z nich pochodziła z Judei, lecz jedenastu apostołów pochodziło z Galilei, więc dlatego możliwe jest, że tylko oni wówczas głosili; prawdopodobne jest też to, że tylko nad nimi pojawiły się języki ognia w górnym pokoju.

Liczba Izraelitów, nazywana inaczej Żydami, przebywających w okolicznych państwach, „rozproszonych pomiędzy poganami”, gdzie zajmowali się interesami, była znacznie większa niż tych, którzy na stałe zamieszkiwali Palestynę. Jednakże ciągle panował między nimi szacunek do Ziemi Świętej i Zakonu; ten zaś nakazywał, aby rokrocznie zgromadzali się, przynajmniej przedstawiciele, na święcie Paschy lub też na święcie Pięćdziesiątnicy. W konsekwencji do Jerozolimy przybyły z otaczających państw wielkie rzesze, będące przedstawicielami rodzin i społeczności, aby przynieść dziesięcinę i złożyć modlitwy oraz ofiary w świątyni, podczas tych świąt. Od czasu spisu za panowania Nerona, więcej niż 2 700 000 osób zebrało się na święto Paschy, a jeszcze większa liczba przyszła na obchody dnia Pięćdziesiątnicy. Większa liczba zgromadzona z okazji Pięćdziesiątnicy wynikała bez wątpienia z tego, że to święto obchodzono w lecie. Te liczne tłumy nie zgromadziły się tam z powodu zwykłej ciekawości, lecz były „pobożnymi ludźmi”.

Krainy, z których pochodziło wielu z nich, są wymienione, włączając takie, które znajdowały się w odległości wielu setek kilometrów oraz te, które zaliczały się ówcześnie do narodów najbardziej oświeconych. Mimo że grecki był wiodącym językiem tego okresu w sprawach publicznych oraz wśród języków, których się uczono, jednak widocznie większość ludzi rozumiała tylko swój ojczysty język i dialekty, a charakter uroczystości świątecznej w Jerozolimie nie zmuszał do posługiwania się więcej niż jednym językiem. Zgromadzili się oni razem, aby oddawać cześć Panu i składać ofiary, a nie po to, żeby słuchać nauk. Jednakże niewątpliwie ustalenia, które podał Pan przez Mojżesza, dotyczące tego święta, były przewidziane, aby umożliwić rozpowszechnienie dobrej wieści, o której mówimy w tym rozważaniu. Cud przemawiania w różnych językach był doceniony przez niektórych z tych, którzy byli wyznawcami prawdziwej religii po całym świecie. Świadectwo apostołów, które było tam słyszane, z pewnością zostało zaniesione do każdej krainy; i choć nie miało wystarczającej mocy, by nawrócić do Chrystusa, to przynajmniej w odpowiednim stopniu przygotowało w pewnym zakresie drogę dla wiadomości, która miała być głoszona po całym świecie przez apostołów i wierzących, którzy później, w wyniku prześladowań w Jerozolimie, zostali rozproszeni i „rozeszli się wszędzie”, opowiadając Ewangelię.

Mimo że wspomniani ludzie byli religijnymi, „pobożnymi ludźmi”, wydaje się, że cud przemawiania przez apostołów w różnych językach nie wzbudził w nikim nic więcej oprócz zaciekawienia i podekscytowania, a niektórzy nawet przypisywali takie zachowanie wpływom zła – upojeniu alkoholem (Dzieje Ap. 2:12-13). Tak to szatan, który usiłował oczernić naszego Pana jako „pijanicę” i opętanego przez Belzebuba, księcia demonów, chętnie powstrzymałby teraz ludzi przed słuchaniem poselstwa Ewangelii głoszonej z mocą ducha świętego zesłanego z nieba, któremu towarzyszyły cudowne manifestacje. Tak wówczas, jak i teraz, słudzy Boży byli zniesławieni przez „pobożnych ludzi” (2 Kor. 6:8).

Watch Tower

R-2088
„Straż”

- dotyczy artykułu R-2081 – „Wniebowstąpienie Jezusa” (opublikowany w *Straży* 05/1954 str. 70-73)